

IV. ARTYKUŁY RECENZYJNE

WACŁAW URUSZCZAK (Kraków)

O znaczeniu badań nad staropolską kulturą prawną

Uwagi w związku z monografią Zygryda Rymaszewskiego

Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu.

Czynności woźnego sądowego, Monografie Prawnicze Akademii Leona Koźmińskiego.

Historia Prawa, Warszawa 2010, ss. 407

W wieku XIX, kiedy polska historia prawa przeżywała swoją młodość, historia dawnego prawa polskiego pociągała bardziej niż badania nad epoką nowszą. Państwo polskie nie istniało, w sądach jednak odwoływano się do prawa polskiego dla oceny zdarzeń prawnych zaistniałych jeszcze przed zaborami. Studia nad dawnym prawem polskim sądowym traktowano więc jako konieczny element wykształcenia prawniczego. Poza tym podejmowano tematy dawnego prawa polskiego ze względów patriotycznych. Ukazywanie pozytywnego dorobku przeszłości sprzyjało krzepieniu serc narodu pozbawionego niepodległości. Potrzebę tych badań umacniała także metodologia szkoły historycznej w prawoznawstwie, uznająca prawo za rezultat historycznego rozwoju społeczeństwa, a nie tylko za przejaw woli ustawodawcy. W XIX w., dzięki takim mistrzom jak Romuald Hube, Antoni Zygmunt Helcel, Michał Bobrzyński, Ksawery Liske, Bolesław Ulanowski, Franciszek Piekosiński, ujrzały światło dzienne najważniejsze wydawnictwa źródłowe dokumentów i ksiąg sądowych, a także doniosłe w swej treści prace monograficzne. Dorobek ten uzupełnili ich uczniowie, w szczególności działający na przełomie stuleci Oswald Balzer i Stanisław Kutrzeba, a także czynni w okresie międzywojennym Przemysław Dąbkowski, Józef Rafacz i Jan Adamus.

Czasy XX w., a zwłaszcza jego druga połowa, przyniosły zdecydowaną zmianę tych tendencji. Tylko nieliczni historycy prawa kierowali swoje naukowe zainteresowania na epokę średniowiecza, zwłaszcza na prawo sądowe. Większość preferowała tematy z czasów nowszych i najnowszych, które nie wymagały znajomości łaciny i paleografii i tym samym gwarantowały w krótszym czasie zdobycie awansu naukowego. Oficjalne instytucje nadające kierunek badaniom naukowym w PRL, jak Polska Akademia Nauk, w minimalnym zakresie wspierały tego rodzaju prace. Epoka średniowiecza, a więc czasy

rozwinętego feudalizmu, nie mogła z zasady stanowić żadnego pozytywnego wzorca społecznego dla współczesności. Co najwyżej na zasadzie przeciwstawienia mogła dostarczać uzasadnienia dla aktualnych rządów PZPR, oficjalnie uznawanej za „awangardę ludu pracującego miast i wsi”, szykującej społeczeństwu „światłą przyszłość”. W naukach społecznych narzucano badaczom jednostronną perspektywę metodologiczną materializmu dialektycznego. Dominujący w naukach prawnych pozytywizm prawniczy podważał z zasady znaczenie badań nad historycznym rozwojem prawa. W konsekwencji powstałe w czasach PRL opracowania syntetyczne w odniesieniu do wiedzy o dawnym prawie sądowym nie wносиły prawie nic nowego, w zestawieniu z tym, co pisali wspomniani wyżej starzy mistrzowie. Co najwyżej aplikowano do ich ustaleń założenia metodologiczne marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Po 1990 r. w III Rzeczypospolitej, w której do Konstytucji wpisano zasadę wolności nauki, a więc uznano prawnie, że nie istnieje żadna obowiązująca metodologia badawcza, powstałe opracowania o charakterze syntez i podręczników, z nielicznymi wyjątkami, stanowią praktycznie kontynuację tego rodzaju pisarstwa z czasów Polski Ludowej. Uwidacznia się to w przyjętych w nich założeniach metodologicznych opisu historycznego, w periodyzacji i kategoriach pojęciowych. Z reguły zawarty w nich opis instytucji średniowiecznego polskiego prawa sądowego, pozostaje niezmiennie na poziomie badań starych mistrzów z XIX i początków XX w.

Nie może być żadnych wątpliwości, że współcześnie w początkach XXI w., w dziedzinie historii państwa i prawa polskiego istnieje potrzeba badań nad średniowiecznym prawem sądowym, a więc nad funkcjonowaniem sądownictwa oraz poszczególnymi instytucjami tego prawa. Bez tego rodzaju badań współczesna wiedza historycznoprawna będzie zdecydowanie niewystarczająca, oparta na niedostatecznych źródłowo i przestarzałych metodologicznie opracowaniach. Tymczasem znaczenie tego rodzaju badań jest nie do przecenienia. Historia średniowiecznego prawa sądowego odsłania stosunki międzyludzkie zachodzące w małżeństwie, rodzinie, między sąsiadami, w gronie osób wykonujących tę samą aktywność zawodową czy współpracujących na polu gospodarczym. Badając to prawo, poznajemy w rzeczy samej ludzi, którzy prawem tym posługiwali się na co dzień i zawierzali mu bezpieczeństwo własne, osób bliskich czy całej społeczności. Na drodze prawa chronili podstawowe wartości, zwłaszcza dobre imię, życie, zdrowie, mienie, czy swój świat wierzeń. Średniowieczne polskie prawo sądowe, w tym cywilne, karne, procesowe w niewielkim zakresie było prawem stanowionym. Jego źródłem podstawowym był zwyczaj, a więc normy powstałe w wyniku praktyki społecznej. Poznanie tego prawa jest możliwe na drodze badania źródeł praktyki, a więc dokumentów rejestrujących różnorodne akty prawne, czy ksiąg sądowych, w których zapisywane były toczące się w sądach sprawy. Zapiski w księgach sądowych to w rzeczy samej najbardziej wiarygodne źródło po-

znania średniowiecznego prawa, tak jak współcześnie akta spraw sądowych są z całą pewnością najlepszym świadectwem rzeczywistych stosunków prawnych, czego nie da się powiedzieć o literze samych ustaw. Badając poprzez zapiski sądowe dawne prawo polskie, poznajemy w istocie polską narodową kulturę prawną, rozumiejąc pod tym pojęciem trwałe wzory postaw i zachowań ludzkich w odniesieniu do prawa i stosunków regulowanych prawem. Kultura prawna nie jest bynajmniej równoznaczna z prawem, lecz tworzy się i funkcjonuje obok prawa, zawsze w stałych z nim relacjach. Elementem kultury prawnej będzie na przykład wzór postawy ugodowej (kompromisowej) w przeciwstawieniu do postawy pieniackiej, co nie jest bynajmniej zagadnieniem regulowanym w samym prawie. Badania nad staropolską kulturą prawną to bez wątpienia bardzo doniosłe pole badawcze historii prawa. Dlatego z radością należy powitać każde nowe opracowanie z tego zakresu.

Zasłużony badacz i wybitny znawca staropolskiego sądownictwa i prawa sądowego, prof. Zygfryd Rymaszewski opublikował niedawno swoje drugie dzieło poświęcone urzędowi woźnego sądowego w średniowieczu. Pierwsze omawiające urząd woźnego w aspekcie instytucjonalno-organizacyjnym ukazało się w 2008 r.¹ i przyniosło autorowi uznanie środowiska naukowego². Problematyka nowej pracy koncentruje się na działalności woźnego jako funkcjonariusza staropolskiego wymiaru sprawiedliwości, którego Adam Mickiewicz w swojej epopei narodowej – „Panu Tadeuszu” opatrzył mianem „postała prawa” (Ks. 8 w. 749).

Opracowanie ma unikatowy charakter. Oparte jest w całości na źródłach praktyki, jakimi są księgi sądowe, z których autor wydobywa liczne zapiski obrazujące działalność woźnych. Materiał ten poddany został wnikliwej analizie. Z prawdziwą maestrią godną mistrza, ze starych łacińskich formuł prof. Rymaszewski wydobywał informacje ukazujące czynności woźnego sądowego w przeróżnych sytuacjach życiowych, najczęściej w związku z prowadzonymi sporami sądowymi, choć nie tylko. Tego rodzaju praca stanowi znakomite nawiązanie do dzieł dawnych mistrzów, w szczególności Romualda Hubego³, którzy właśnie materiał praktyki, a nie ustawy uznawali za rzeczywiste źródło poznania dawnego prawa polskiego, zarówno jego litery, jak i ducha.

¹ Z. Rymaszewski, *Z badań nad organizacją sądów prawa polskiego w średniowieczu. Woźny sądowy*, Monografie Prawnicze Akademii Leona Koźmińskiego. Historia Prawa, Warszawa 2008, ss. 268.

² Zob. M. Mikuła i W. Uruszczak, *Nowe studium o staropolskim wymiarze sprawiedliwości. Uwagi w związku z pracą Zygfryda Rymaszewskiego, Z badań nad organizacją sądów prawa polskiego w Średniowieczu. Woźny sądowy*, Monografie Prawnicze Akademii Leona Koźmińskiego. Historia Prawa, Warszawa 2008, s. 268. „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. LXI, 2009, z. 1, s. 47-63.

³ Zob. R. Hube, *Prawo polskie w 14 wieku. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa 1885.

Praca pisana jest metodą analityczną. Materiał zapisek sądowych stanowi nie tyle ilustrację postawionej tezy, ile przedmiot analizy. Intencją autora, należącego do starszego pokolenia badaczy, było zapewne zachęcenie przedstawicieli młodszej generacji historyków prawa polskiego do sięgnięcia po źródła dawnego średniowiecznego prawa polskiego. Stanowią one wdzięczne pole analizy, pozwalające unaocznić bogactwo stosunków prawnych, stanowiących zwierciadło życia dawnego społeczeństwa. Współczesnemu czytelnikowi dzieło prof. Rymaszewskiego pozwala zrozumieć także funkcjonowanie instytucji prawnych, u podstawy których tkwią fundamentalne wartości ludzkie, takie jak sprawiedliwość, równość, odpłata. Instytucja woźnego wpisuje się w życie społeczeństwa zasadniczo niepiśmiennego, ale o rozwiniętej kulturze prawnej, której stałymi elementami jest dążenie do sprawiedliwości w tradycyjnym rozumieniu, czyli jako oddawanie każdemu tego, co mu się należy. Książka jest w pełni dziełem naukowym. Lektura jej nie jest całkiem łatwa ze względu na liczne teksty w języku łacińskim. Łacina staropolskich średniowiecznych zapisek sądowych nie jest jednak trudna. Wierzę, że także w najmłodszym pokoleniu historyków prawa, oraz pośród słuchaczy wydziałów prawnych znajdą się osoby zdolne do zrozumienia przedstawionych tekstów.

Podobnie jak to było w poprzedniej monografii o woźnym sądowym, ramy chronologiczne pracy obejmują czasy średniowiecza, począwszy od XIII w. aż do końca XV w. Materiał źródłowy, zestawiony na początku opracowania w obszernym „Wykazie” (s. 13-17), ograniczony został zasadniczo do źródeł wydanych drukiem – łącznie 74 tytuły. Są to przede wszystkim edycje zapisek sądowych sądów ziemskich i grodzkich, w przeważającej większości pochodzące z XIX w. Ze względu na nierównomierność czasową tych wydawnictw dla poszczególnych ziem średniowiecznej Polski materiał ten w stosunku do zachowanych w archiwach i bibliotekach ksiąg sądów prawa polskiego jest niekompletny i nie daje pewnych podstaw do kategoriycznych uogólnień. O mankamentach tych autor lojalnie uprzedza czytelnika we wstępie. Mocną stroną tej książki jest bogaty kwestionariusz podniesionych zagadnień i próby poszukiwania odpowiedzi na nie w analizowanym materiale źródłowym, przede wszystkim normatywnym i zapiskowym.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza – obejmująca niemal całość pracy – poświęcona została „czynnościom urzędowym woźnego” (s. 23-392). Są to przeróżne czynności związane z działalnością sądów i poza sądem. Czynnościom tym poświęcone zostały kolejne rozdziały. W rozdziale I omówiono „obesłanie” („obsyłanie”), czyli w istocie urzędowe zawiadamianie lub wezwanie, dokonywane na polecenie sądu z urzędu lub na wniosek zainteresowanej strony. Obesłanie dotyczyło różnych obowiązków prawnych o charakterze procesowym lub pozaprocessowym. Na przykład w trybie obesłania przez woźnego przed nałożeniem środków egzekucyjnych sąd wzywał prawem przekonanego do dobrowolnego wykonania wyroku. W ten sam

sposób wzywano do obecności na roku sądowym wyznaczonym dla złożenia przysięgi. Rozdział 2 dotyczy wizji, która stanowiła czynność najczęściej wykonywaną przez woźnego. Chodziło tutaj o urzędowe oględziny osób lub rzeczy w celu ustalenia rodzaju i rozmiaru doznanych szkód albo stwierdzenia istniejącego stanu faktycznego. Zwykle chodziło tutaj o oględziny zwłok lub ran albo różnych przedmiotów materialnych i niematerialnych będących obiektem czynów bezprawnych, dokonywane poza miejscem sądu. Z przeprowadzonej wizji woźny składał przed sądem sprawozdanie zwane relacją, którą odnotowywano w księdze sądowej. W rozdziale 3 przedstawiona została czynność pozywania, która – zdaniem Z. Rymaszewskiego – najbardziej absorbowwała woźnych (s. 63). Rozdział ten uważam za szczególnie doniosły, gdyż wnosi on szereg istotnych nowości do istniejącego stanu badań. Pozywanie przez woźnego stanowiło według autora kolejny etap w rozwoju procesu sądowego. Pierwotnie pozwania dokonywał sam powód, niemniej już w XIII-wiecznych dokumentach polskich występują informacje o pozywaniu przez woźnych. Na ziemiach ruskich wcielonych do Królestwa Polskiego w końcu XIV w. pozywanie przez woźnych pojawiło się dopiero po wprowadzeniu tam prawa polskiego w 1434 r. Pozywania dokonywał woźny osobiście albo za pośrednictwem zastępców woźnego, czyli osób, którym czynność ta została przez niego zlecona (s. 70). Zlecenie to, czyli udzielenie *potestatem citandi*, *auctoritatem citandi*, nie wymagało zgody władzy zwierzchniej, czyli sądu (s. 80). Formułując tę tezę, autor skorygował odmienny pogląd Adama Vetulaniego. W rozdziale o pozywaniu przez woźnego rozważono szereg problemów szczegółowych, na przykład: czy woźny doręczał wszelkie pozwy (s. 81), czy uczestniczył przy poprawianiu (*melioracio*) pozwu (s. 83), woźny w postępowaniu mandatowym (s. 85), od kogo otrzymywał pozew (s. 88), miejsce pozwu (s. 94), czas pozwania (s. 102), sposób pozwania (s. 103) i wiele innych. Rozdział ten kończą obszernie wywody dotyczące relacji z pozwania, czyli sprawozdania składanego sądowi przez woźnego i wpisywanego do księgi ziemskiej lub grodzkiej.

W rozdziale 4 zajęto się rolą woźnego przy przysiędze sądowej. Wywody oparte tutaj zostały na materiale pochodzącym z Wielkopolski. Usprawiedliwiałyby to przypuszczenie wypowiedziane ongiś przez S. Borowskiego, że w Małopolsce i na ziemiach ruskich przysięga składana była przed sądem, a zatem było zbędne upoważnienie woźnego do jej odbioru poza sądem. Zdaniem Z. Rymaszewskiego stanowisko takie nie jest w pełni uprawnione, zwłaszcza w świetle niektórych zapisek sądowych z Małopolski. W 12 podrozdziałach omówiono szereg zagadnień szczegółowych, jak udział woźnego przy składaniu przysięgi w sądzie i poza sądem, wzywanie do przysięgi, miejsce jej składania, czynności woźnego przy przysiędze z rozbiciem na kwestie bardziej szczegółowe: rota przysięgi, błąd przy przysiędze, odpowiedzialność woźnego.

Za niezwykle doniosły uważam rozdział 5 pt. „Areszt”. Przedstawiono w nim nie tylko określoną czynność woźnego, ale instytucję procesową, jaką było swego rodzaju zajęcie osoby lub rzeczy na użytek postępowania prawnego. Zdaniem autora nie było to ani zatrzymanie, ani uwięzienie, lecz „urzędowe stwierdzenie znajdowania się rzeczy w określonym miejscu i czasie i położenie na przedmiocie aresztu dłoni prawa” (s. 164). Definicja ta, którą – jak sam autor przyznał – sformułował wcześniej W. Łoziński (tegoż, *Prawem i lewem...*, s. 49), nie obejmuje przypadków aresztu osób fizycznych. Z pewnością za trafne należy uznać określenie aresztu jako „dłoni prawa”. Aresztu dokonywał woźny przez symboliczny gest przytknięcia czy też tknięcia (*tangere*). Zajęte przedmioty przestępstwa nazywano popularnie „licem”. Stąd czynność aresztowania rzeczy była nazywana „licowaniem”. Na kanwie bardzo ciekawych i bogato ilustrowanych przykładami źródłowymi wywodów rodzi się jednak pytanie, czy nie dokonano tutaj połączenia w jedną kilku różnych instytucji procesowych. Licowanie (*facionare, faciare*), a więc odebranie przedmiotów pochodzących z przestępstwa, najczęściej kradzieży, trudno uznać za identyczne z zatrzymaniem i uwięzieniem osoby czy tym bardziej – z zapowiedzią zajęcia dóbr (*arestare hereditatem*).

Kolejne omówione w pracy czynności woźnego to ciążenie (rozdział 6), wwiązanie (rozdz. 7) i wstecz (rozdz. 8). Ciążenie to czynność egzekucyjna dokonywana przez woźnego sądowego, prowadząca do zajęcia (zwanego też fantowaniem) ruchomości dłużnika w jego dobrach ziemskich i zaliczaniu ich na spłatę długu. Wwiązanie (*intromissio*) polegało na wprowadzeniu uprawnionego w posiadanie dóbr ziemskich. Do wwiązania dochodziło na podstawie umowy lub na zarządzenie władzy sądowej. Przeprowadzał je woźny w obecności zainteresowanych stron. Wwiązanie stanowiło konieczny element czynności obrotu prawnego nieruchomościami w dawnej Polsce. Było też sposobem egzekucji sądowej długów. W pracy prof. Rymaszewskiego można śledzić przeróżne przypadki wwiązania, które udało się wydobyć z badanych ksiąg sądowych. Zauważmy, że nie odnotowano przypadków wwiązania w prawa, poddając w wątpliwość pozytywne w tym zakresie zdanie Jana Adamusa (tegoż, *Z badań nad dzierżeniem w polskim prawie średniowiecznym*, Lwów 1933, s. 85).

Wstecz to stosowany w średniowieczu w Polsce środek dowodowy, polegający na skierowaniu do sędziego albo innego urzędnika zapytania o wydane rozstrzygnięcie, najczęściej wyrok. Była to instytucja procesowa charakterystyczna dla średniowiecza, kiedy w procesach sądowych nie posługiwano się pismem, lecz wszystkie albo zdecydowana większość czynności była ustna. Adresatem wsteczy był sędzia, podsędek, a także sam woźny. W szczególności bliższe ukazanie wsteczy do woźnego stanowi osiągnięcie badawcze autora. W dotychczasowej literaturze historycznoprawnej, instytucja ta nie była należycie przedstawiana, a nawet pomijana.

W dalszych rozdziałach pracy omówiono czynności woźnego przy naganie pisarza sądowego (rozdział 10), przy naganie szlachectwa (rozdział 11), w sądzie niezwiązane z toczącą się rozprawą i na rozprawie (rozdział 12). Do ostatnio wymienionych czynności zaliczono: odbiór broni od osób obecnych na rokach sądowych, składanie przed sądem relacji z wezwania na rozprawę, astycję (*astitio termini*) czyli uznanie strony za nieobecną na rozprawie, występowanie w roli świadka i szereg innych, jak pośrednictwo w komunikowaniu się sądu ze stronami, wezwanie do wysłuchania wyroku, ogłaszanie „leżenia ksiąg” i limitacji roków sądowych. Oczywiście do czynności woźnego w sądzie należały także takie czynności jak pozwanie czy wizja, które zostały omówione wcześniej w osobnych rozdziałach. Pewne niekonsekwencje w układzie prezentowanej materii dotyczą rozdziału 13 pt. „Egzekucja wyroku”, który – już choćby ze względu na swoje krótkie rozmiary (zaledwie 2,5 strony) – powinien zostać połączony z rozdziałami o ciężeniu i wwiązaniu. Autor omawia w nim szczególnie przypadki egzekucji wyroków sądowych z udziałem woźnego.

Działalność woźnego wkraczała w różne dziedziny prawa, co jasno wynika z kolejnych rozdziałów pracy. Woźny dokonywał tzw. zapowiedzi dóbr (*proclamatio bonorum*), która polegała na ogłoszeniu publicznie wyłącznych praw danej osoby do określonych dóbr ziemskich. Nierzadko było to oznajmienie zakazu pobierania z danych dóbr pożytków przez osoby nieuprawnione. Zapowiedź stanowiła – jak trafnie zauważa autor – „ważny instrument w wyzwalaniu własności z więzów wspólnotowych” (s. 309). Innym rodzajem zapowiedzi było ogłoszenie przez woźnego nabycia nieruchomości, związane z wykonywaniem prawa bliższości krewnych, omówione w rozdziale 15, oraz publiczne ostrzeżenia czy sprzeciwy, przedstawione w rozdziale 16. Następowywały one na żądanie strony wnoszone do sądu. W rozdziale 17 pt. „Kwestie graniczne” zebrano informacje poświęcone udziałowi woźnego w sprawach o granice dóbr ziemskich. Nie chodziło tylko o rolę w procesach granicznych, ale także o wizję granic, ustalanie w związku z działami majątkowymi lub alienacją nieruchomości, a także „rozruszanie”, czyli likwidacja znaków granicznych. Na uznanie zasługuje bogactwo wykorzystanego materiału zapiskowego, dzięki czemu opis zyskał na wiarygodności i barwności, zwłaszcza tam, gdzie autor obszerniej zrelacjonował treść danych zapisek.

Woźny działał nie tylko w sprawach osób prywatnych, ale także w interesach publicznych, jak to wynika z rozdziału 18 o „woźnym przy egzekucji obowiązków względem państwa”. Chodziło o egzekucję obowiązków podatkowych lub innych świadczeń o charakterze publicznoprawnym. Woźni dokonywali także wszelkich innych ogłoszeń publicznych, o czym mowa jest w rozdziale 19, a także pełnili rolę wysłannika do innych sądów (rozdział 20). Całość obrazu urzędowych czynności woźnego dopełnia omówienie działań sporadycznie notowanych (rozdział 21), do których zaliczono udział woźnego

przy ugodzie, przy zakładzie, przy ustanawianiu pełnomocnika procesowego, przy oczyszczaniu z zarzutów, przy odpowiedzi. W krótkim rozdziale 22 mowa jest o czynnościach woźnego jako przedmiotu transakcji. Zamieszczono w nim informacje o zapiskach sądowych ujawniających prywatne zobowiązania woźnych do wykonywania usług urzędowych na rzecz określonych osób. Są interesujące świadectwa swego rodzaju prywatyzacji funkcji publicznych. Niewielka liczba powołanych przez autora zapisek dowodzi, że zjawisko to nie było w Polsce szczególnie rozpowszechnione.

Część II, zatytułowana „Woźny w źródłach jako osoba prywatna”, dotyczy działań woźnego jako osoby prywatnej. Jest to w istocie krótki, zaledwie ośmiostronicowy rozdział, w którym odnotowano wykryte w badanym materiale zapiskowym przypadki występowania woźnych w różnych rolach procesowych nie urzędowo, lecz wyłącznie prywatnie. Chodzi tutaj o woźnego w charakterze strony procesowej czynnej lub biernej, jako pełnomocnika, jako pozywanego dłużnika czy poręczyciela. Niektóre z powołanych spraw wskazują na bliski związek z działalnością urzędową woźnego oskarżanego o bezprawia dokonane w toku czynności.

Bardzo doniosłe są wnioski zawarte w „Zakończeniu”, weryfikujące dotychczasowe sądy i opinie w przedmiocie urzędu woźnego, jak też staropolskiego wymiaru sprawiedliwości. Autor między innymi zaprzecza pogładowi o służebnym charakterze woźnego. W rzeczywistości był on „funkcjonariuszem publicznym, mianowanym przez władze wysokiego, niekiedy najwyższego szczebla” (s. 406). Należy zgodzić się z tym stwierdzeniem, które zostało w pracy o woźnym przekonująco udowodnione. W pełni wiarygodna jest też charakterystyka samego staropolskiego postępowania sądowego w okresie późnego średniowiecza. Jak stwierdza prof. Rymaszewski, było ono w pełni racjonalne. Racjonalne były też poszczególne jego instytucje. Autor dostrzega logiczność jego założeń (s. 407). Za szczególnie istotną jego cechę uznaje „pochylenie się nad człowiekiem” i „ludzkie oblicze” tego sądownictwa (s. 407). Ta ostatnia cecha ujawniała się szczególnie w dążeniu do rozstrzygnięć „kompromisowych, które między stronami przepaści nie wykopują” (s. 407). Są to niezwykle ważne spostrzeżenia, które należałoby przekazać współczesnym prawnikom, zwłaszcza czynnym w wymiarze sprawiedliwości sędziom, prokuratorom czy adwokatom. Są to bowiem tradycyjne cechy polskiej kultury prawnej, które – jak się wydaje – zapoznano w czasach współczesnych.

Opublikowane przez prof. Z. Rymaszewskiego opracowania o woźnym sądowym wzbogacają wiedzę o staropolskim sądownictwie i procesie ziemskim jako podstawowych składnikach staropolskiej kultury prawnej. Dziękując za to autorowi, słowa uznania kieruję także do PT Redakcji Monografii Prawniczych Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie oraz do Wydawnictwa, które zapewniły omawianemu dziełu należyłą szatę edytorską.